

Bolesław Faron

Wokół Literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 5,
52-70

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bolesław Faron

Wokół Literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta*

Jak Orestes, tak chłopci zatłuką Reymonta.

Jan Lechoń

1. Stefan Żółkiewski w książce *Kultura literacka (1918–1932)* wśród instytucji społecznej komunikacji literackiej określających rangę pisarza, jego prestiż, „czyniących z pisarzy wyróżnionych przedstawicieli społeczeństwa” wymienia m.in. nagrody i jubileusze¹. Przestrzega jednak: „nagrody kreują wielkości, ale też grożą akademizmem, uśmiercają przez heroizację”². Skupia się on przy tym głównie na nagrodach krajowych: Państwowej Nagrodzie Literackiej, nagrodach poszczególnych miast czy różnych organizacji kulturalnych; wśród międzynarodowych natomiast wymienia nagrodę olimpijską dla Kazimierza Wierzyńskiego za *Laur olimpijski*, w roku 1928 umieszczenie książki Marii Dunin-Kozickiej *Burza od wschodu* przez Międzynarodową Komisję Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów w Genewie na liście najwybitniejszych dzieł literackich roku 1925 oraz oczywiście Literacką Nagrodę Nobla dla Władysława Reymonta. Tej ostatniej poświęca zaledwie parę zdań, nie analizując głębiej ani jej genezy, ani uwarunkowań czy okoliczności przyznania autorowi *Chłopów* tego prestiżowego wyróżnienia.

Również Stanisław Żak w książce *Polscy pisarze nobliści* skupia się głównie na sylwetce Reymonta, a nie na kwestiach związanych z nagrodą. Intencje swojej pracy określa tak:

Na podstawie istniejących dokumentów chcemy pokazać w pierwszym rzędzie laureatów, a w tle różne uwarunkowania, które doprowadziły do wyróżnienia. Na pierwszym miejscu jednak stawiamy nie plotkę historyczną, lecz wartości artystyczne dzieła literackiego, jego walory uniwersalne, które w tym wypadku liczą się (a przynajmniej powinny) najbardziej³.

* Fragment większej całości.

¹ S. Żółkiewski, *Kultura literacka (1918–1932)*, Wrocław 1973, s. 421.

² Tamże, s. 192.

³ S. Żak, *Polscy pisarze nobliści*, Kielce 1998, s. 7.

W konsekwencji tak przyjętych założeń w szkicu, który liczy ponad siedemdziesiąt stron, kwestii nagrody poświęcono zaledwie trzy (*Pisarz rangi światowej*), wspominając m.in. o pierwszych rozmowach prowadzonych na ten temat w roku 1916, o kontrkandydaturze Stefana Żeromskiego, o innych konkurentach, o reakcji pisarza na wyróżnienie (listy) i o przesłaniu dyplomu i pieniędzy przez Alfreda Wysockiego do Nicei, gdzie pod koniec 1924 roku przebywał schorowany pisarz. Podobnie Grzegorz Górny w książce *Leksykon literackich laureatów Nagrody Nobla* podaje krótką notę biograficzną Reymonta, a sprawie wyróżnienia poświęca zaledwie parę wierszy. Przypomina, że pisarz zmarł w następnym roku po przyznaniu nagrody, w wieku 58 lat, „do czego – jak twierdzi – w znacznym stopniu przyczynił się jego alkoholizm”⁴.

Mniej lub bardziej zdawkowo o Literackiej Nagrodzie Nobla dla Reymonta pisali wszyscy autorzy prac o jego życiu i twórczości (m.in. Józef Rurawski, Barbara Kocówna), autorzy wspomnień (Jan Lorentowicz, Alfred Wysocki, Konrad Czarnocki, Henryk Drendzel), zachowała się też bogata korespondencja w tej materii (m.in. *Reymont we Francji. Listy do tłumacza „Chłopów” F.L. Schoella* oprac. B. Mazgowski, Warszawa 1967; *Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego* oprac. L. Orłowski, Warszawa 1970).

Spory wokół Literackiej Nagrody Nobla dla Reymonta, zapoczątkowane jeszcze w latach międzywojennych (Kazimierz Czachowski, Jan Lorentowicz), nie umilkły po 1945 roku. Ożywały z okazji kolejnych rocznic autora *Chłopów*. Nie miejsce tutaj na przywoływanie wszystkich, wspomnę jedynie o polemice, jaka rozgorzała między Tadeuszem Orackim a Tomaszem Jodelką-Burzeckim w sześćdziesiątą rocznicę śmierci pisarza. Początek sporowi dał artykuł Tomasza Jodelki-Burzeckiego *Nagroda Nobla dla Reymonta* („Kierunki” 1985, nr 32), na który zareagował Tadeusz Oracki szkicem *Jeszcze o Noblu dla Reymonta* („Kierunki” 1985, nr 37 i 38). W numerze 38 odpowiada Jodelka-Burzecki.

Czego dotyczy ten spór? W swym pierwszym wystąpieniu Tomasz Jodelka-Burzecki atakuje Jana Lorentowicza (*Spojrzenie wstecz* Kraków 1957) za jego stwierdzenie, że czynnik polityczny zadecydował o nagrodzie dla Władysława Reymonta, zaś na podstawie wywodów Stanisława Wędkiewicza (*Dookoła literackiej Nagrody Nobla z 1924 r. „Chłopi” Reymonta w Szwecji* „Przegląd Współczesny” 1924, nr 4) oraz wspomnień Alfreda Wysockiego (*Sprzed pół wieku* Kraków 1974) dochodzi do wniosku, że Reymont nie zabrał nagrody Stefanowi Żeromskiemu. Innymi słowy, sprzeciwia się on tej części opinii publicznej, która poddawała w wątpliwość lub wyrażała zdziwienie, że autor *Chłopów* to wyróżnienie otrzymał. Wypowiedź Orackiego składa się z dwóch części: w pierwszej opisuje starania o nagrodę dla Reymonta (po trosze również dla twórcy *Popiołów*), w drugiej polemizuje z artykułem Jodelki-Burzeckiego. W dziesięciu punktach zarzuca on krytykowi zarówno błędy merytoryczne, jak i interpretacyjne, stwierdza m.in. że Nobel roku 1924 nie był zaskoczeniem dla światowej opinii (przytacza przykłady licznych przekładów utworów Reymonta), twierdzi, że autor *Chłopów* już od 1917 roku wiedział o swojej kan-

⁴ G. Górny, *Leksykon literackich laureatów Nagrody Nobla*, Kraków 1993, s. 76.

dydaturze (nie była więc nagroda całkowicie niespodziewana), to nie elita polska, szczególnie warszawska, przyjęła werdykt z zaskoczeniem, lecz „postępowe odłamy inteligencji polskiej”. Wszystko to prowadzi go do konstatacji:

Z żalem stwierdzić muszę, iż artykuł Jodelki-Burzeckiego, którego uważam za znawcę twórczości Reymonta, nie wnosi niczego nowego do sprawy Literackiej Nagrody Nobla w r. 1924. Powiem więcej, przez swą jednostronność i powierzchowność, które są rezultatem słabej znajomości bazy źródłowej – Jodelka-Burzecki zaciemnia obraz prawdziwych wydarzeń z lat 1918–1924. Wykorzystany przez niego artykuł S. Wędkiewicza oraz wspomnienia A. Wysockiego – wymagają krytycznej lektury oraz konfrontacji nie tylko z innymi relacjami, wspomnieniami i artykułami, ale także ze źródłowymi materiałami polskimi i szwedzkimi. Miejmy nadzieję, ktoś tę pracę wykona [...]⁵.

Materiały źródłowe, o których mówi Oracki, są coraz bardziej dostępne. Dysponujemy dokumentami Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, międzywojennego MSZ (Archiwum Akt Nowych w Warszawie), a także odtajnione zostały po pięćdziesięciu latach akta Szwedzkiej Akademii. Dotarł do nich Paweł Goźliński, dzięki uprzejmości Katarzyny Gruber, która do roku 1992 pracowała w Bibliotece Noblowskiej. Swoje refleksje z tej lektury wyraził w obszernym szkicu *Noble dla Polaków. Flota na czeku na Wiedeń* w „Gazecie Wyborczej” (z 10 października 2002). Ten publicystyczny tekst zawiera w kwestii Reymonta parę interesujących ustaleń, jak choćby polemikę z autorami wspomnień, którzy przyznanie nagrody jemu, a nie Żeromskiemu upatrują jedynie w grach politycznych (Henryk Dzendzel, Jan Lorentowicz). Dokumenty noblowskie wyraźnie wskazują na Frederika Bööka, profesora uniwersytetu w Lund, redaktora najpoczytniejszego dziennika „Svenska Dagbladet”, szarą eminencję Akademii, który zrażony *Wiatrem od morza* postawił ostatecznie na autora *Chłopów*. Píše też o staraniach Konrada Czarnockiego o wyróżnienie Żeromskiego, o kontrkandydatce Reymonta Grazii Deledda z Sardynii i wreszcie o polskich niezrealizowanych propozycjach (m.in. Eliza Orzeszkowa, Maria Dąbrowska).

Myślę, że niezależnie od sygnalizowanych tutaj sporów i relacji przyszła pora, by sprawą zająć się spokojnie, bez uprzedzeń i okolicznościowych okazji. Toteż w prezentowanym tutaj szkicu pragnę przedstawić możliwie dokładnie swoisty fenomen z zakresu kultury literackiej, jakim było przyznanie autorowi *Chłopów* Literackiej Nagrody Nobla. W przeciwieństwie do Stanisława Żaka, interesują mnie tutaj nie wartość artystyczna twórczości, walory *Chłopów*, lecz wszelkie okoliczności zewnętrzne, które doprowadziły do tego wyróżnienia, przebieg sztokholmskiej uroczystości, reakcja pisarza, polskiej oraz światowej opinii. Wykorzystując dostępną literaturę, zasoby archiwalne PAN i PAU w Krakowie oraz MSZ (Archiwum Akt Nowych w Warszawie), również materiały noblowskie, staram się materiał ten uporządkować, dotrzeć do źródeł decyzji i określić jej rolę wobec Reymonta, recepcji jego twórczości oraz literatury polskiej. A zatem aspekty socjologiczne z zakre-

⁵ T. Oracki, *Jeszcze o Noblu dla Reymonta*, „Kierunki” 1985, nr 38, s. 11.

su życia literackiego, po części aspekt polityczny, a nie *par excellence* literackie będą przedmiotem przeprowadzanych tutaj rozważań.

2. Udało się potwierdzić informację Stanisława Żaka, że pierwsze rozmowy na temat nagrody dla Reymonta podjęto już w 1916 roku. Zainicjował je w korespondencji z pisarzem Jan Kaczkowski, tłumacz jego powieści na język niemiecki. Z częściowo zachowanego listu Reymonta (z 28 grudnia 1916), wynika, że

Reymont uważał rzecz za niezmiernie dla niego drażliwą i tak w jego pojęciu kłopotliwą, że wstrzymał się od jej szerszego omówienia zdając się w całości na inicjatywę swojego tłumacza. Zgodził się wszakże na wysuniętą przez Kaczkowskiego propozycję 10% od kwoty ogólnej nagrody na koszt starań⁶.

Pewne jest także, iż kandydatura ta pojawiła się oficjalnie w 1918 roku, kiedy to zgłosiła ją krakowska Akademia Umiejętności. Z dokumentów Archiwum Nauki Polskiej, Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności wynika, że na posiedzeniu Zarządu Akademii Umiejętności 6 stycznia profesor Józef Tretiak zawiadomił, że wydział pierwszy „zastanawiać się będzie nad proponowaniem p. Reymonta do Nagrody Nobla i po uchwale zwróci się do Zarządu” (*Protokoły z posiedzeń Zarządu*, nr 12118, s. 951–953), natomiast w protokole z 26 stycznia czytamy w punkcie 14: „Sekretarz Wydziału I prof. Tretiak komunikuje uchwałę Wydziału Filologicznego, ażeby do Nagrody Nobla przedstawić Akademii Naukowej w Sztokholmie p. Reymonta. Przyjęto do wiadomości i przekazano Sekretarzowi Generalnemu, ażeby odpowiednie pismo do Akademii Szwedzkiej wystosował” (*Protokoły z posiedzeń Zarządu*, nr 70/18, s. 957). W ślad za tym zostaje wysłane *Podanie do Komitetu Nobla w sprawie p. Wł. St. Reymonta* i tu: uwaga, z datą 23 stycznia (!), czyli jakby na trzy dni przed uchwałą Prezydium. Trudno dzisiaj ustalić przyczynę tej różnicy między datą uchwały a datą widniejącą na piśmie do Akademii Szwedzkiej. Pod czterostronicowym dokumentem, sformułowanym w języku niemieckim, złożyli swe podpisy Bolesław Ulanowski, sekretarz generalny oraz Kazimierz Morawski, ówczesny wiceprezes (*Korespondencja Sekretarza Generalnego*, nr 72/18). W dokumentach AU znajduje się nadto list Alfreda Jensena z 26 września 1918, w którym zwraca się on z prośbą o dostarczenie utworów Reymonta do Biblioteki Noblowskiej w Akademii Szwedzkiej. Potwierdza, że pismo dotarło 1 lutego 1918, widzi możliwość przedstawienia sprawy w roku 1919 (*Korespondencja Sekretarza Generalnego* nr 634/1918). Dokument w sprawie Reymonta dostarczył do Akademii Szwedzkiej Stanisław Wędkiewicz. Przeprowadził on, jak pisze, rozmowy z wicedyrektorem Biblioteki Noblowskiej drem Alfredem Jensenem, a także profesorem uniwersytetu w Uppsali Haraldem Hjärne, podczas których zorientował się, że w tym momencie kandydatura ta jest bez szans. Przyczyny: w świeżej pamięci w Szwecji było przyznanie tego wyróżnienia Henrykowi Sienkiewiczowi, żaden z narodów słowiańskich nie zdobył nagrody (Rosjanie wyrażali zdziwienie i oburzenie, Czesi wysuwali Jiraška), Reymont był tutaj mało znany (nie było na-

⁶ Z. Skwarczyński, *Reymont i Reymontiana*, „Prace Polonistyczne” 1968, s. 35.

wet tłumaczenia *Chłopów* na szwedzki). Nadto Hjärne oświadczył Wędkiewiczowi: „Nagrody Nobla podczas trwania wojny Polak nie uzyska, gdyż bądź co bądź widziano by w tym manifestację polityczną, niedogodną dla neutralnej Szwecji. Po ukończeniu zawieruchy nie jest to wykluczone”⁷.

Paweł Goźliński w „Gazecie Wyborczej” mylnie podaje, że działo się to w 1919 roku. Cytowana wypowiedź prezesa Komitetu oraz dokumentacja zawarta w Archiwum Nauki w Krakowie wykluczają całkowicie tę datę. W dwa lata później pojawi się nazwisko Stefana Żeromskiego jako pretendenta do tego wyróżnienia. Stało się to wówczas, kiedy w staraniach o Nobla dla Reymonta nastąpiło przesilenie, a tłumaczenie *Chłopów* utknęło na pierwszym tomie. „W kołach życzliwych Polsce – pisze Wędkiewicz – nastąpiła konsternacja. Zaczęto próbować innych, zdawałoby się bardziej celowych dróg, aby mimo wszystko wywalczyć dla polskiej literatury odznaczenie Nobla. Samo przez się nasunęło się nazwisko Stefana Żeromskiego” (s. 383).

Kwestią tą zajął się intensywnie w roku 1920 sekretarz polskiego poselstwa w Sztokholmie Konrad Czarnocki (Żeromski – jak wiadomo – dedykował mu *Przedwiośnie*), sprzyjał sprawie również mianowany w 1919 roku poseł Zygmunt Michałowski. Jan Lorentowicz napisał we wspomnieniach, że „poseł wspierał, ale materialnie nie mógł pomóc, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie wykazywało wobec tej kandydatury szczególnego zainteresowania (nawet na komplet dzieł Żeromskiego dla Biblioteki Nobla nie przewidziano środków)”⁸. Czarnocki wymienia wśród zadań, jakie postawił sobie na placówce: ułatwienie kontaktów Szwedów z Polakami, w pierwszym rzędzie historykom, pozyskanie dla polskich uniwersytetów publikacji naukowych, na naczelnym miejscu wymienia też sprawę Nagrody Nobla: „Przede wszystkim chciałem trafić do tego sezamu, jakim był Instytut Fundacji Nobla, przygotować warunki odpowiednie do postawienia kandydatury Żeromskiego i doprowadzić do wzięcia kandydatury pod obrady w atmosferze rokującej przyznanie mu nagrody literackiej”⁹.

Jakie zatem, niejako na własną rękę, podjął działania? Otóż przede wszystkim nawiązał kontakt z drem Alfredem Jensenem, referentem literatur słowiańskich przy Instytucie Fundacji, wicedyrektorem Biblioteki Noblowskiej, krytykiem literackim, dziennikarzem i publicystą, który już wcześniej znał niektóre utwory polskiego pisarza. Pod wpływem Czarnockiego i jego żony zabrał się on do gruntownego studiowania prozy autora *Popiołów*, teksty w przekładach dostarczył sekretarz wraz z innymi książkami naszych autorów do Biblioteki Noblowskiej. Na tym jednak Czarnocki nie pozostał:

⁷ S. Wędkiewicz, *Dookoła literackiej nagrody Nobla z roku 1924*. „Chłopi” Reymonta w Szwecji. „Przegląd Współczesny” 1924, t. XIV, nr 4, s. 360 i n. Pozostałe cytaty wg wydania tekstu. W nawiasach podano strony.

⁸ Zob. J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957 [na podstawie wydania: Warszawa 1935], s. 26. Pozostałe cytaty według tego wydania. W nawiasach podano stronę.

⁹ K. Czarnocki, *Nagroda, która nie doszła*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 40. Pozostałe cytaty, jeżeli nie podano inaczej, tego wydania. Uwaga: w cytatach zachowuję mylne nazwy instytucji, jak np. Zarząd Instytutu Fundacji, powinno być Instytut Nobla.

Napisałem do Żeromskiego – zanotował po latach – z prośbą o nadesłanie rozbiorów krytycznych i studiów twórczości jemu poświęconych. Nadeszła cała biblioteczka, sześćdziesiąt kilka pozycji w kilku językach, książek, broszur, odbitek z miesięczników itp. Rezultat był doskonały; nie ukrywał dr Jensen, jak bardzo mu ten materiał pomógł i jak wiele wyjaśnił, zwłaszcza polskie opracowania.

Kolejny etap popularyzowania pisarza – to przekłady jego utworów na język szwedzki. Zajął się tym Ellen Wester (pseudonim literacki Elen Weer), która najpierw wzięła na warsztat *Wierną rzekę* (1921), która ukazała się z przedmową Żeromskiego w formie listu do tłumaczki w serii *Klassiska Romaner* pod redakcją Bööka. Dzieło to odniosło pełny sukces. Wypowiadali się najgłośniejsi krytycy (m.in. Frederik Böök, dr Anders Österling), pierwsze wydanie rozeszło się całkowicie w ciągu dwóch tygodni, a krytykom literackim dostarczał Czarnocki inne przekłady Żeromskiego (francuskie, niemieckie, rosyjskie). Promocja pisarza wykraczała poza Sztokholm, ukazały się tłumaczenia *Urody życia* (1922) i *Popiołów* (1923).

Pewnego dnia oświadczył mi dr Jensen – wspomina sekretarz – że trzeba już formalnie zgłosić kandydaturę Żeromskiego do Zarządu Instytutu Fundacji. [...] Z samego początku mojej znajomości z dr Jensenem dowiedziałem się od niego, że kandydatura Reymonta nie ma żadnych szans i że będzie „wisieć” jak dziesiątki innych.

Czarnocki udał się do Krakowa, by ze wskazanymi przez pisarza uczonymi (m.in. z Ignacym Chrzanowskim i Kazimierzem Nitschem) omówić plan działania. Uzgodnili, że mimo niechęci Zarządu Polskiej Akademii Umiejętności, byłoby dobrze, by ten wniosek wyszedł od tej instytucji państwowej.

Notuje dalej:

Natychmiast po powrocie moim do Sztokholmu wysłane zostało do Akademii Umiejętności oficjalne pismo z uprzejmą prośbą o niezmuszanie poselstwa do szukania innych dróg i nadesłanie zgłoszenia do Instytutu Fundacji pod adresem poselstwa. Niebawem otrzymaliśmy żądany wniosek [w końcu stycznia 1921], zredagowany, co nas nieco zdziwiło – w języku niemieckim.

Myli się zatem Barbara Kocówna, sugerując, że zgłoszenie to miało miejsce już w roku 1920, jak również Henryk Dzendzel¹⁰.

Poselstwo Polskie w Sztokholmie nie ustawało w staraniach o nagrodę dla Żeromskiego. Toteż w połowie grudnia skierowało do Krakowa kolejne pismo z sugestią ponowienia kandydatury. Stanisław Eile i Stanisław Kasztelowicz w *Kalendarzu życia i twórczości Żeromskiego* piszą, iż poselstwo otrzymało lakoniczną odpowiedź, że „Zarząd Akademii w sprawie Nagrody Nobla nie wysłał żadnego pisma. Także później Akademia kandydatury Żeromskiego nie ponawiała”¹¹. To mylnie stwierdzenie

¹⁰ Zob. B. Kocówna, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1971, s. 271; H. Dzendzel, *O Reymoncie. Wspomnienia*, Warszawa 1972, s. 127. Pozostałe cytaty ze wspomnień Dzendzela tego wydania. W nawiasach podano strony.

¹¹ S. Eile, S. Kasztelowicz, *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, Kraków 1976, wydanie II poprawione i uzupełnione, s. 509.

nie opiera się zapewne na wspomnieniach Jana Lorentowicza (*Spojrzenie wstecz*). A jak wyglądają fakty? Otóż w protokole z posiedzenia Zarządu z dnia 11 stycznia 1922 roku w punkcie 13 zapisano: „Skr[etarz] odczytuje pismo pos.[elstwa] pol.[skiego] w Sztokholmie o ponowienie propozycji Żeromskiego do Nagrody Nobla. Za ponowieniem oświadczyły się tylko 3 głosy”. (*Protokoły z posiedzeń Zarządu*, s. 1113). Nadmienić trzeba, iż w posiedzeniu uczestniczyli wszyscy członkowie Zarządu. Natomiast w protokole z dnia 15 marca w punkcie 13 odnotowano: „Wskutek pisma poselstwa polskiego w Sztokholmie uchwalono ponowić propozycję Żeromskiego do Nagrody Nobla w tej samej formie, w jakiej jej dokonano poprzednio” (*Protokoły z posiedzeń Zarządu*, s. 1117). Odpowiednie oświadczenie w tej materii adresowane *via* Poselstwo Polskie nosi datę 4 listopada 1922 roku. Na odwrocie pisma przewodniego naniesiono adnotację w języku polskim: „W załączeniu mam zaszczyt przesłać wniosek Akademii o przyznanie Stefanowi Żeromskiemu Nagrody Literackiej Nobla z prośbą o przesłanie tegoż do Zarządu Fundacji. Równocześnie dziękuję w imieniu Akademii za wyjaśnienia zawarte w liście Poselstwa z 19 lutego br. N 18 h, które spowodowały powyższy wniosek”, podpisaną przez preza Tadeusza Morawskiego (Korespondencja, nr 736/22). Dołączone uzasadnienie jest stosunkowo krótkie, dwie strony maszynopisu w języku francuskim. Widocznie poselstwo w Sztokholmie nadal mobilizowało PAU, skoro w archiwum znajdujemy kolejne pismo z 20 stycznia 1923 roku, w którym podtrzymuje się propozycję z 4 listopada 1922 roku, podpisane tym razem przez sekretarza generalnego Stanisława Wróblewskiego.

Przytoczyłem tutaj tę obszerną dokumentację, gdyż pozwala ona nieco inaczej spojrzeć na rolę Polskiej Akademii Umiejętności w staraniach o wyróżnienie dla autora *Popiołów*. Każde bowiem zweryfikować ostry sąd Lorentowicza, powtarzany później przez wielu innych autorów, że konserwatywna Akademia, albo nic w tej sprawie nie uczyniła, albo wręcz hamowała przyznanie nagrody pisarzowi o lewicowej, socjalistycznej orientacji. Przytoczone fakty świadczą wyraźnie o tym, że w swych opiniach była to placówka rozważna, czasem wręcz ostrożna. W przypadku autora *Wiernej rzeki* trzy głosy na początku, ale później poparcie ponowione w sumie trzykrotnie. Myślę, że ta ostrożność wynikała m.in. stąd, że pamiętano o kandydaturze Reymonta z 1918 roku. Dopiero wyjaśnienia Czarnockiego, że autor *Chłopów* nie ma szans, zmobilizowały członków Prezydium do zajęcia jednoznacznego stanowiska w sprawie Żeromskiego.

Czarnocki wspomina:

Wiadomość o oficjalnie zgłoszonej do Instytutu Fundacji kandydaturze Żeromskiego rychło przedostała się do prasy szwedzkiej: pojawiły się jego fotografie opatrzone odpowiednimi komentarzami. Z Instytutu poproszono o dokładne *curriculum vitae*, o daty ogłoszenia poszczególnych utworów, itp.

Jensen przygotował dla Akademii referat o autorze *Popiołów*, który, według Czarnockiego, został dobrze napisany: „entuzjastyczne pochwały i rozważny osąd krytyczny”. Podobne stanowisko po śmierci Jensena zajął inny szwedz-

ki sławista, dr Kalgren, który w całości podzielał jego poglądy zawarte w tym memoriale. Pierwszy raz kandydatura Żeromskiego była rozpatrywana na posiedzeniu Akademii Szwedzkiej 10 listopada 1921 roku. Opinia była korzystna, należało czekać. Pozytywnie do sprawy ustosunkował się Frederik Böök i Adolf Stender-Petersen, sławista, docent Uniwersytetu w Göteborgu. Ten ostatni przedstawił całość twórczości Żeromskiego w „Nordisk Tidskrift” (1923, s. 305–324), a rok wcześniej opublikował obszerną recenzję *Wiatru od morza* w „Göteborgs Handels- och Sjöfartstidning” (z 24 lipca 1922). Uznał ten utwór, jak pisze Wędkiewicz, za „szczytowe arcydzieło”, „poemat liryczny o niedościgłym przepychu przebogatego, jędrnego języka” (s. 338). Nadto, według Lorentowicza, dr Anders Österling, członek Akademii Szwedzkiej i Instytutu Nobla, po ukazaniu się *Wiernej rzeki* w tłumaczeniu szwedzkim pisał: „Żeromski, uzbrojony w heroiczny patos i pióropusz fantazji, prastare godło polskiego geniuszu, witany jest w Europie jako naczelną herold odrodzonej literatury polskiej” (s. 27–28). Ponownie kandydaturę Żeromskiego na posiedzeniu Akademii Szwedzkiej przedstawił profesor R. Ekblon z Uppsali w 1923 roku.

Kiedy wydawało się, że sprawa jest całkowicie pewna, pojawił się cały szereg okoliczności, które wyeliminowały autora *Wiernej rzeki*. Jedną z nich będzie ukazanie się w Warszawie na wiosnę 1922 roku *Wiatru od morza*, który, jak na ironię, tak entuzjastycznie powitał szwedzki sławista. Utwór wywołał napastliwe sprawozdania w prasie niemieckiej, w Szwecji zaś obszerny, zjadliwy felieton Bööka, w którym znalazły się określenia: „polski imperializm”, „germanofobia”, „sztuka na usługach polityki”. Polemikę z opinią profesora podjął Stender-Petersen. „Wydrukował parę doskonałych – pisze Czarnocki – z temperamentem napisanych felietonów, wykażał stronniczość, na fałszywych przesłankach opartych sądów, a przede wszystkim nieznamość samego utworu i budowanie krytyki na błahej podstawie cudzej impresji”. Replika ta wywołała zainteresowanie *Wiatrem od morza*, opublikowaniem w poczytnym tygodniku fragmentów utworu, nie zmieniła jednak stanowiska pro-niemieckiego Bööka, który wcześniej sprzyjał Żeromskiemu, teraz jednak zajął radykalnie odmienne stanowisko.

Nie bez znaczenia była też śmierć Jensena, jak wspomniałem, oddanego sprawie nagrody dla autora *Wiernej rzeki*, zwłaszcza że wraz z jego odejściem przepadła biblioteka dzieł krytycznych o Żeromskim, także negatywne stanowisko innych osobistości szwedzkich, jak przewodniczącego Komitetu Nobla, arcybiskupa Uppsali Natana Söderbloma: „to nie jest pisarz, z którym chciałbym zapoznać czytelnika szwedzkiego”¹², jak również zmiany kadrowe w Poselstwie Polskim. Według Lorentowicza: „Gdyby pozostawiono w Sztokholmie posła Michałowskiego i p. Czarnockiego, chociaż przez kilka miesięcy, Nagroda Nobla byłaby, według wszelkiego prawdopodobieństwa, podzielona” (s. 31).

¹² J. Rurawski w książce *Władysław Reymont*, Warszawa 1988, II wydanie, mylnie podaje, że we wrześniu 1921 roku zmarł Stender. 15 września 1921 zmarł w Wiedniu inny entuzjasta nagrody dla Żeromskiego, a mianowicie dr Jensen.

3. Konrad Czarnocki po latach tak wspomina przesilenie w sprawie nagrody dla Żeromskiego:

Na razie Böök był nieco przygnębiony. Dodawało mi to nawet nadziei, że pomimo jego wpływów, pomimo jego przeszkód, jakie będzie niewątpliwie stawał kandydaturze Żeromskiego, będzie można uratować szanse kandydatury polskiej: Reymont „wisiał” przecież w zapasie. Mógł więc występować na posiedzeniach Akademii przeciwko Żeromskiemu, broniąc swego poglądu na tendencje *Wiatru od morza*, ale chcąc się okazać bezstronnym – nie będzie chyba zasadniczo atakować kandydatury polskiej: to byłoby już zbyt przejrzyście.

Powróćmy zatem do początku starań o Nagrodę Nobla dla Reymonta. Jak już wspomniałem, Akademia Umiejętności zgłosiła kandydaturę w ostatnim roku wielkiej wojny. Wędkiewicz uważa, że niebagatelną rolę w przyznaniu autorowi *Chłopów* tego wyróżnienia odegrał niemiecki przekład, który ukazał się w Jenie w 1912 roku nakładem Diederichsa pt. *Die polnischen Bauern*, dokonany przez Jana Kaczkowskiego (pseud. Jean Paul Ardeschah):

Wysiłek Kaczkowskiego – pisze profesor – odegrał przełomową, niedocenioną jeszcze rolę w procesie pozyskania przez Reymonta Nagrody Nobla [...]. Przekład Kaczkowskiego dotarł do Skandynawii. Głucho tu było o Reymoncie. W Szwecji wiedziało o nim tylko dwóch czy trzech znawców polskiego piśmiennictwa (s. 363).

Julia Ledóchowska na to tłumaczenie zwróciła uwagę Ellen Key, która w zbiorowej księdze *Polonica* z 1917 roku opublikowała entuzjastyczny artykuł na temat tej powieści. Oto końcowy jego fragment:

W żadnym innym języku nie znajduje się zapewne równie wszechstronny i rzeczowy opis życia chłopa. Ze spokojnie i szeroko odmalowanych epizodów książki płynie ku nam powiew polskiej przyrody i tchnienie ludowej duszy, ani wątpić o prawdzie opowiadania. Są w powieści rozdziały o tak wielkiej mocy, że czytelnikowi po prostu dech w piersi zamiera. Są inne skreślone z tak skończeniem mistrzowską intuicją, że stają się – tak jak w ogóle każde arcydzieło – objawieniem nieznanego piękna (*Polonica*, s. 103)¹³.

W roku 1918 ukazały się dwa szkice istotne dla popularyzacji Reymonta w Europie, a mianowicie Franka L. Schoella we Francji (późniejszy tłumacz *Chłopów*) oraz Frederika Bööka w Szwecji. Artykuł Schoella pt. *Les Paysans polonais vus par un des leurs* został wydrukowany w „Revue de Paris” z 15 września 1918 roku. Krytyka zainteresowała różnice i podobieństwa między konstrukcją postaci chłopa w powieści francuskiej (Balzac, Zola, Maupassant) i polskiej. Dokonał analizy cech chłopa polskiego, jego temperamentu, wierzeń, obyczajów na podstawie świata Reymontowskich Lipiec.

Studium szwedzkiego profesora uważa Wędkiewicz za „jeden z najważniejszych atutów w polskiej kampanii o skandynawskie laury” (s. 365). Böök bowiem po śmierci profesora Hjärne w 1919 roku został wybrany na członka Akademii Szwedzkiej

¹³ Cyt. za: S. Wędkiewicz, *Dookoła literackiej...*, s. 364.

i „wywiera wpływ znaczny na rozdawnictwo Literackiej Nagrody Nobla. Z pewną prawdopodobnie przesadą mówi się nawet o nim jako o wszechwładnym dyktatorze w tej dziedzinie” (s. 365). Myślę, że Wędkiewicz się nie myli, gdyż krytyk ten ze względu na swą profesję, kompetencje, a także stanowczość w sądach miał głos zasadniczy w Akademii. Warto zaznaczyć, że Böök w szkicu o Reymontcie, który ukazał się czwartym tomie *Essayer och kritike*, korzystał z przekładów niemieckich wspomnianego już Kaczkowskiego. Artykuł szwedzkiego uczonego utrzymany był w entuzjastycznym tonie, twórczość Reymonta ocenił on bardzo wysoko, a *Chłopów* uznał wręcz za arcydzieło.

Powieść Reymonta o polskim chłopie, podobnie jak jego *Ziemia obiecana*, ma za bohatera kolektywne pojęcie. Wieś Lipce jest tu tak samo główną postacią akcji, jak miasto Łódź w poprzednim romansie. Być może, wpływ społecznego cyklu Zoli zaznaczył się także i w tym arcydziele (mästerverk). Ale Reymont umiał przetopić technikę naturalizmu we właściwy sobie, niezmiernie oryginalny sposób. Zola nigdy prawie nie osiągnął epicznego rozmachu, tymczasem *Chłopi* Reymonta wykazują taką wzniosłość w konturach, takie bogactwo w perspektywie i tak majestatyczny spokój w rytmie opowiadania, że raz po raz zmuszają nas do porównania z epopiejami Homera¹⁴.

Przytoczony fragment artykułu Bööka wskazuje na jego ton, stylistykę, na sposób argumentacji. Porównania z autorem *Ziemi*, które według szwedzkiego krytyka wyraźnie wychodzi na korzyść Reymonta i *Chłopów* do epeji Homera musiały oddziaływać na wyobraźnię szwedzkiego czytelnika. Zresztą wysokich ocen było w tym studium znacznie więcej. Podkreślał też, że *Chłopi* zbudowani są na „podstawie bezpośrednich spostrzeżeń, powieść pełna jest soczystego i śmiałego realizmu”, zrywa „z narodową polską romantyką”, porównuje temperament polskiego chłopca z usposobieniem mieszkańców wsi rosyjskiej (Tolstoj, Dostojewski, Gorki), do polskiej szlachty: „Epeja Reymonta – konstatuje Böök – świadczy o sile i żywotności polskiego narodu, świadczy tym wymowniej, że odznacza się niewątpliwą rzetelnością i prawdomównością”. Warto zapamiętać te zdania. W prawie niezmienionej formie powtórzył je krytyk w uzasadnieniu, jakie wygłosił po przyznaniu Reymontowi Nagrody Nobla.

Po zaniechanych próbach przekładu *Chłopów* przez Jensena trudu tego podjęła się Ellen Wester. Pierwszy tom *Bönderna (Hösten)*, wydany sumptem sztokholmskiej księgarni Alberta Bonniera, ukazał się w 1920 roku. Ze względu na stosunkowo nikłe zainteresowanie powieścią wydawca ociągał się z wydaniem następnych tomów, drugi ukazał się po trzech latach (*Vintern*), w jesieni 1924 roku opublikowano dwie ostatnie księgi – jak pisze Wędkiewicz – „chłopskiej epeji”, a mianowicie *Vären* i *Sommeren*. Konrad Czarnocki przypisuje sobie przyspieszenie prac nad wydaniem kolejnych tomów powieści Reymonta:

Trzeba więc było teraz zwrócić wszystkie wysiłki ku popieraniu Reymonta i na gwałt drukować trzy tomy szwedzkiego tłumaczenia *Chłopów*. [...] Dyskretnie wtajemniczony [wydawca Bonnier] w niektóre zakulisowe szczegóły, zmiękł. Znaczną pomoc okaza-

¹⁴ Tamże, s. 373 i nast.

ła nieoceniona panna Wester, a fakt, że miała od dawna ukończony przekład całości *Chłopów* i – jak przypuszczam – zrobiła wydawcy ustępstwo ze swego honorarium tłumaczkę zdecydowały, że Bonnier przystąpił niezwłocznie do druku.

Alfred Wysocki, który w 1924 roku został posłem w Sztokholmie, uważa, iż do przyspieszenia pełnej edycji *Chłopów* przyczynił się Böök, dając Bonnierowi sygnał, że Reymont jest poważnym kandydatem do nagrody¹⁵. Prawda zapewne, jak w takich wypadkach bywa, leży pośrodku. Nie jest wykluczone, że obaj, tzn. sekretarz i krytyk usiłowali nakłonić wydawcę do przyspieszenia edycji powieści.

Nadto poselstwo sprowadziło kilkanaście kompletów niemieckiego przekładu *Chłopów*. Brakowało opracowań krytycznych, których odszukaniem – według Czarneckiego – miał się zająć lojalnie Żeromski, parę tekstów ukazało się w pismach jeszcze przed wydaniem szwedzkiego tłumaczenia, referent języków słowiańskich w Instytucie Nobla profesor Kalgren otrzymał wszystkie dostępne materiały. Niewątpliwie ze strony polskiej ostatecznie sprawę nagrody dla Reymonta sfinalizował poseł Wysocki. Podjął on mianowicie szereg działań w tej sprawie, jak wizyta u przewodniczącego Komitetu Nobla arcybiskupa Uppsali Natana Söderbloma (Żeromskiego nie aprobował, Reymonta nie znał), jak spotkanie z Böökem, którego zainteresował pomysłem, by wysunąć do nagrody Reymonta. Zwracał przy tym uwagę posłowi, że Komitet nie zgodzi się na nagrodę o akcencie politycznym.

Wobec tak sformułowanej opinii Bööka – wspomina Wysocki – i przewodniczącego Komisji Nobla zdecydowaliśmy w końcu, aby wykorzystać Statut Fundacji Nobla i wznówić kandydaturę Reymonta przez jednego z profesorów z uniwersytetów szwedzkich, nie zwracając się o to z braku czasu do krakowskiej Akademii Umiejętności. Miałem też porozumieć się w tej sprawie z prof. Schükiem w sekretariacie Szwedzkiej Akademii (s. 303).

Sprawa odżyła 24 kwietnia 1924 roku. Kandydaturę Reymonta zgłosił sekretarz generalny Akademii Szwedzkiej, członek Instytutu Nobla, późniejszy jej prezydent, profesor Andersen Österling. Zachęcony przez Poselstwo Adam Grzymała-Siedlecki napisał studium o Reymoncie, które przesłano do Göteborga Stenderowi-Petersonowi. Z kraju – według Wysockiego – ponownie zaczęto lansować autora *Wiernej rzeki*. Toteż jeszcze na miesiąc przed wyborem laureata nie było jasne, jaka będzie decyzja jury. Profesor Schüek, jak twierdzi poseł, zachorował na ciężką gripę i podobno szczęśliwym trafem dla Reymonta nie brał udziału w posiedzeniu (był zwolennikiem Thomasa Hardy'ego). Jesienią 1924 roku Reymont stał się najpoważniejszym kandydatem. Po „wstępnych eliminacjach” uwaga Komitetu Nobla skupiła się wreszcie na dwóch kandydatach: Thomasie Hardym i Władysławie Reymoncie. 3 listopada wciąż jeszcze nie było znane nazwisko laureata. W Sztokholmie panowało przekonanie, że zostanie nim Thomas Hardy. W tym czasie Böök wysłał depeszę do Wysockiego, przebywającego w Paryżu: „Nie ma jeszcze decyzji, ale jest wiele nadziei. Przyślijcie fotografie Reymonta na mój adres” (tekst w języku francuskim, s. 309). Prośba o fotografię oznaczała, iż Böök przygotowuje tekst o pisarzu.

¹⁵ Zob. A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974, s. 303–304. Pozostałe cytaty wg tego wydania. W nawiasach podano strony.

4. W dotychczasowych rozważaniach zaprezentowałem przede wszystkim fakty, dotyczące starań o Nobla dla polskich pisarzy w dwudziestoleciu międzywojennym, fakty zrekonstruowane na podstawie wspomnień, listów i materiałów archiwalnych. Warto je teraz skomentować. Nadal bowiem wokół nich pozostaje sporo niedomówień, plotek i nieporozumień. Lorentowicz napisał wprost: „Czynnik polityczny odegrał rolę decydującą: Żeromski nagrody nie otrzymał” (s. 31). Zwolenników tej tezy jest więcej, m.in. Józef Rurawski (zob. *Nobel i polityka* „Literatura” 1974, nr 44), a przede wszystkim sekretarz osobisty Wincentego Witosa, Henryk Dziedzic (O *Reymoncie. Wspomnienia*). Wskazuje on na zasługi Czarnockiego, który „mając za sobą poparcie piłsudczyków i socjalistów niejako wbrew wielu dygnitarzom MSZ, pozostającym pod wpływem endencji”, „nie licząc wcale na Polską Akademię Umiejętności, opanowaną przez konserwatystów”, lansował autora *Popiołów*. „Próby wzmocnienia pozycji Żeromskiego – notuje – przez odnowienie jego kandydatury jako oficjalnej kandydatury Polskiej Akademii Umiejętności nie dały rezultatów. PAU została zainspirowana jednostronnie przez prawicę” (s. 133). Zwróciłem już wcześniej uwagę, iż tego typu sądy na temat stanowiska PAU, lansowane w wielu wypowiedziach, są nierzetelne. Dokumenty zachowane w Archiwum Nauki wyraźnie je podważają. Czarnocki mianowicie skutecznie doprowadził do tego, że Akademia wypowiedziała się kilkakrotnie w sprawie nagrody dla autora *Wiernej rzeki*.

Dziedzic w swych wspomnieniach wymienia polityków, którzy interesowali się kandydaturą Reymonta, a mianowicie Stanisława Grabskiego, Romana Dmowskiego, Mariana Seydę, Stanisława Strońskiego, nawet Wincenty Witos po namyśle poparł stanowisko prawicy: „Postanowiono zatem – wspomina – przede wszystkim «oczyścić» grunt w Sztokholmie przez odwołanie tak posła Michałowskiego, jak i sekretarza Czarnockiego. Głównie jednak szło w Czarnockiego. Inspiratorami tych zamierzeń byli endecy” (s. 131). Lorentowicz zaś zauważa: „Poseł Wysocki otrzymał prawdopodobnie z Centrali MSZ dyrektywę pogrążenia kandydatury Żeromskiego, energicznego zaś popierania kandydatury Reymonta (s. 30–31). A Dziedzic dopowiada: „Po nominacji Wysockiego na posła w Sztokholmie pierwszy Rogalski [radca MZS, poseł „Piasta”], a następnie Bertoni [minister] oznajmili gotowość poinformowania nowego posła o sprawie polskiej kandydatury do Nagrody Nobla na rok 1924 (s. 136).

Opinię Lorentowicza i Dziedzica usiłuje podważyć następca Michałowskiego w Sztokholmie, Alfred Wysocki, który tłumaczy, iż o kwestiach Nobla dla Polaków przed wyjazdem na placówkę nie słyszał. „Odbyłem z tego powodu wiele rozmów w ministerstwie. [...] nikt jednak nie wspominał ani słowem o naszej kandydaturze do Nagrody Nobla” (s. 300). Wydaje się to mało prawdopodobne, zwłaszcza że kwestia ta była głośna w polskiej prasie, a nadto przy przejmowaniu placówki analizuje się sprawy w toku. Podobnie niezbyt przekonująca jest informacja, iż dowiedział się, że Polska ma kandydata do Nagrody Nobla od posła włoskiego. Świadczyłoby to o niskim profesjonalizmie Wysockiego, a zarówno z jego wspomnień, jak i opinii innych wynika, iż był wytrawnym dyplomatą. Nadto, jak sam zaświadcza, Reymonta znał osobiście od lat. Cytowana wypowiedź sekretarza Witosa podważa tę deklarację.

Dzdzdzdz uważa, że szanse Żeromskiego wzrosły ponownie po upadku gabinetu Wincentego Witosa w grudniu 1923 roku. Rząd Władysława Grabskiego, jak twierdzi, choć zbliżony do endencji, starał się równocześnie „o przychyłość parlamentarnej lewicy polskiej”. Podobno autora *Popiołów* miał popierać marszałek Maciej Rataj, drugi ważny działacz PSL „Piaś”, chociaż przeciw Reymontowi nie występował. „Do grudnia 1923 – według Dzdzdzdz – nie zapadła więc żadna decyzja, by oficjalnie czy nawet poufnie czynić starania o wznowienie kandydatury Reymonta” (s. 133). Jest w tych wynurzeniach wyraźna niekonsekwencja. Z jednej strony autor wyraża radość, że kandydat na ministra spraw zagranicznych Stanisław Thugutt, który był zwolennikiem Żeromskiego, pod naciskiem władz PSL „Wyzwolenie” nie przyjął funkcji, mówi o wyraźnie politycznym aspekcie zmiany ekipy w Sztokholmie („Nasze grono entuzjastów Reymonta było zadowolone. Wpływy, serdeczności, o dużej kulturze rzecznik kandydatury Żeromskiego zniknie ze Sztokholmu”, s. 137), a z drugiej sugeruje, iż w sprawie nagrody dla Reymonta nic do grudnia 1923 roku nie zrobiono.

Według tych relacji nowy minister MSZ w rządzie Grabskiego, Karol Bertoni, który orientował się w działaniach Czarnockiego na rzecz Żeromskiego i „zakulisowych pociągnięciach endeckich pracowników MSZ”, nie zajmował w tych kwestiach zdecydowanego stanowiska. Dopiero pod wpływem rady Mieczysława Rogalskiego zainteresował się kandydaturą Reymonta. W Szwecji aktywne działania lansujące autora *Chłopów*, co relacjonowałem wcześniej, prowadził Wysocki. „Mimo to w kraju – ubolewa Dzdzdzdz – czynniki oficjalne – ani literackie, ani uniwersyteckie – wyjątek tu stanowi profesor literatur romańskich Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Wędkiewicz – ani polityczne w dalszym ciągu nie wykazywały zainteresowania kandydaturą Reymonta” (s. 139).

Natomiast pisarz był w tym czasie systematycznie informowany przez poselstwo w Sztokholmie o pojawieniu się ponownej możliwości wysunięcia jego kandydatury do nagrody. 9 grudnia 1923 roku pisał z Nicei do Ameryki, do Wojciecha Morawskiego, tłumacza na język angielski: „W chwili pisania tego listu otrzymałem ze Sztokholmu, z naszego poselstwa, żądania, abym nadesłał, jeśli mam jakie angielskie krytyki czy studia nad *Chłopami*. Potrzebne im są do przedstawienia dla sprawozdania do sekretariatu Nobla”¹⁶.

Wynika z tego listu, że jeszcze przed wprowadzeniem zmian na placówce w 1924 roku ponownie zainteresowano się Reymontem. Fakt ten uwiarygodnia też stwierdzenie Czarnockiego, iż – kiedy zorientował się o przegranej autora *Wiatru od morza* – przystąpił do przypominania poprzedniej kandydatury. W jego wykonaniu był to jedynie łabędzi śpiew. Przyspieszeniem, o czym już pisałem, zajął się Alfred Wysocki, który systematycznie powiadamiał pisarza o swoich poczynaniach, stanowisku szwedzkiej opinii literackiej itp. 6 maja 1924 roku Reymont odpowiadał posłowi: „Z największym wzruszeniem przeczytałem pocztowy list pański. Powiem szczerze, nie spodziewałem się tego. Odwykłem od tego, aby kto zajmował się moją

¹⁶ *Reymont w Ameryce. Listy do Wojciecha Morawskiego*, oprac. L. Orłowski, Warszawa 1970, s. 129.

działalnością literacką”¹⁷. Toteż zaskakuje wypowiedź pisarza z 14 listopada 1924 roku, który pisał do Morawskiego po otrzymaniu nagrody: „Na pewno wiem, że w tej sprawie nasz rząd nie kiwnął palcem, prasa również nie pomogła. Sami Szwedzi przeprowadzili”. Kimże więc był poseł Wysocki, jak nie przedstawicielem rządu, czy tylko kierował się własną opinią i znajomością z Reymontem? Myślę, że te gorzkie słowa, niesprawiedliwe wobec tych w kraju, którzy o Nagrodę Nobla dlań zabiegali, wynikały ze stanu zdrowia, który opisuje w cytowanym tutaj liście.

Z konieczności ograniczyłem prezentację materiałów w kwestii politycznych aspektów krajowych sporów o nagrodę do minimum. Niemniej przedstawione fakty wskazują wyraźnie, że wykorzystywano ją do gier politycznych. PSL „Piaś” oficjalnie nie angażował się po stronie Reymonta, lecz po cichu mu sprzyjał, wspierając naciski endecji. Zresztą po jej przyznaniu próbował rzecz zdyskontować, przyjmując pisarza do partii i organizując 15 sierpnia 1925 roku z jego udziałem głośną imprezę w Wierchosławicach. Z drugiej zaś strony obóz piłsudczykowski i socjaliści popierali Żeromskiego, sekundowali im w tym socjaliści szwedzcy. Byłoby naiwnością sądzić, iż zmiany na placówce w Sztokholmie wynikały tylko z powodów związanych z Nagrodą Nobla, to jednak z dochowanych wspomnień wyraźnie wynika, że aspekt ten był również brany pod uwagę.

W jakim stopniu te krajowe rozgrywki wpłynęły na decyzję władz Akademii Szwedzkiej, która wyraźnie w wypowiedziach swych przedstawicieli deklarowała apolityczność? Otóż na pewno nie wprost. O ostatecznym odrzuceniu Żeromskiego zadecydowało twarde stanowisko Bööka, którego do osoby autora *Wiatru od morza* zraziło zawarte w tym utworze przesłanie, akcenty antyniemieckie. W germanofilskiej Szwecji takie poglądy, które wynikały z polskich doświadczeń, były nie do przyjęcia.

Toteż, kiedy w 1955 roku Wysocki zwrócił się do profesora Andersa Österlinga, sekretarza generalnego Akademii Szwedzkiej, prezydenta Komitetu Nobla i ówczesnego wnioskodawcy kandydatury Reymonta, by ten przypomniał jej przesłanki, otrzymał następująca odpowiedź:

Szanowny Panie, [...] Akademia Umiejętności w Krakowie zgłosiła Reymonta jeszcze w roku 1919 [?] do Nagrody Nobla. Ta sama instytucja postawiła po raz pierwszy w roku 1921 kandydaturę Żeromskiego. Kandydatura ta (popierana gorliwie przez Polskę w następnych latach) miała jednak w Akademii Szwedzkiej bardzo niewielu zwolenników. Bynajmniej nie z politycznych powodów, Żeromski, jako wybitnie nacjonalistyczny pisarz, nie wydał się być odpowiednim kandydatem do Nagrody Nobla, nie odpowiadał też, krótko mówiąc, jej jakościowym wymaganiom (s. 317).

Jest w tej wypowiedzi profesora Österlinga wyraźna sprzeczność. Obok zastrzeżenia, że autor *Wiatru od morza* odpadł nie ze względów politycznych, ocena jego dorobku jako „nacjonalistycznego”. Czymże więc jest to określenie, jak nie polityczną waloryzacją?

¹⁷ Cyt. za: A. Wysocki, *Sprzed pół wieku...*, s. 305.

Krajowe przepychanki wokół kandydatur Żeromskiego i Reymonta nie mogły mieć zdecydowanego wpływu na decyzję Akademii Szwedzkiej. Niemniej ich echa, wyrażane choćby przez stanowisko poselstwa, ułatwiały podjęcie decyzji. Toteż wygrana Reymonta jest nie tylko wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności (nieobecność Schücka na obradach jako zwolennika Hardy'ego) oraz działań posła Wysockiego, ale przede wszystkim – jak wspomniałem – zdecydowanego stanowiska Bööka, który zdyskredytował Żeromskiego za *Wiatr od morza* i wyraźnie faworyzował Reymonta w ostatniej fazie dyskusji o nagrodzie. Symptomatyczne jest również to, że wyróżnienie dotyczy wyłącznie *Chłopów*, a więc utworu o walorach uniwersalnych – pielęgnowanych m.in. przez wcześniejszego laureata Knuta Hamsuna (z 1920 roku) – podkreślającego szacunek dla tradycji, szacunek dla ziemi, utworu nie mającego jak powieści Żeromskiego wyraźnych konotacji politycznych. Charakterystyczne jest w tej materii uzasadnienie Bööka:

Cieszymy się, że najwyższe odznaczenie literackie przyznano przedstawicielowi odrodzonej Polski. Kiedy Akademia wieńczyła Sienkiewicza, nie było jeszcze państwa polskiego. Tak tedy zarówno w latach ponizenia, jak i triumfu, Szwecja dała wyraz swej sympatii i uznania dla utalentowanego narodu polskiego¹⁸.

Twierdzenia te były swego rodzaju kontynuacją wypowiedzi sekretarza Akademii, hrabiego Kärła Wirsena, który w 1905 roku w sprawie autora *Quo vadis?* również podkreślał problem narodu polskiego, narodu bez państwa. „Narodowi polskiemu – uzasadniał Wirsen – te widoczne dla wszystkich geniusze są jeszcze potrzebniejsze niż gdzie indziej, one przechowują i bronią wartości historycznych otrzymanych po pradziadach, one wreszcie podtrzymują ducha i zagrzewają do walki”¹⁹. A zatem słowem–kluczem, które łączy oba teksty, jest „naród”. W 1905 roku naród bez państwa, w 1924 roku naród w państwie wyzwolonym. Józef Rurawski podkreśla, że niezależnie od literackich walorów dzieła Reymonta, u podłoża decyzji tkwiły czynniki ideowe i polityczne: Polska niedawno odzyskała niepodległość. Nagroda przyznana Polakowi była wyrazem hołdu dla „Polski uciśnionej i zmartwychwstałej”.

Przełożmy to jednak na język faktów politycznych – pisze autor monografii – nie oznaczało to przecież nic innego, jak wyrażenie przez Komitet i Akademię swych sympatii ideowych i politycznych wobec burżuazyjnej Polski, „przedmurza chrześcijaństwa”, która swą przynależność do Zachodu zamaifestowała od pierwszych dni niepodległości interwencyjną wyprawą na Wschód²⁰.

Z perspektywy lat te słowa badacza twórczości Reymonta mają wyraźnie propagandowy, publicystyczny charakter i zdecydowanie nadinterpretowują stanowisko Akademii Szwedzkiej, dla której rzeczywiście kwestie narodu polskiego, jego losów, pozycji w Europie były istotne w tej argumentacji. Cytat ten jeszcze raz potwierdza fakt, że przyznanie nagrody Reymontowi w różnych okresach

¹⁸ Cyt. za: A. Wysocki, *Trzy spotkania z Reymontem*, „Twórczość” 1947, nr 7/8, s. 58.

¹⁹ Cyt. za: „Wędrowiec” 1905, nr 52.

²⁰ J. Rurawski, *Władysław Reymont*, jak wyżej, s. 462.

było wykorzystywane dla celów propagandowych, politycznych. Dochodziło więc i do takich absurdów, jak w artykule Zdzisława Łaszcz *Piast i Nagroda Nobla*, który pisze: „Zadecydowały względy polityczne, «moda na Polskę» w ówczesnej konstelacji politycznej”, podkreśla jakoby Reymont „wydobył i wystylizował wszystkie archaiczne [...] cechy kultury wiejskiej i regionalnej”. Koniunkturalna przewaga autora *Chłopów* nad Żeromskim jako kontrkandydatem kół postępowych w Polsce tkwi według niego w politycznych i światopoglądowych związkach z „Piastem”, który był wówczas u władzy. W swych insynuacjach posuwa się on do absurdu, kiedy o referacie profesora Tadeusza Zielińskiego na temat *Chłopów*, wygłoszonym w Monachium w 1929 roku, powie: „Pilnie słuchali tego hitlerowcy, gdy profesor wykladał im tę rzecz na zaproszenie w Monachium bodajże, wyciągając dla siebie wniosek, że *Chłopi* są kluczem do psychiki chłop polskiego, kluczem pozwalającym nami... ovladnąć”²¹. Cytat ten pozostawiam bez komentarza.

5. „Wreszcie nadszedł dzień 13 listopada [1924] – wspomina Wysocki – który mnie zastał z powrotem w Sztokholmie, gdzie dowiedziałem się przez telefon sekretariatu Komitetu Nobla o naszym zwycięstwie. Wysłałem natychmiast telegram do Reymonta, zapytując, czy nie mógłby przyjechać na uroczystość wręczenia przez króla nagrody” (s. 309). Pisarz ze względu na stan zdrowia nie mógł się podjąć wyprawy z Nicei do stolicy Szwecji. Podobnie było z drugim laureatem, holenderskim fizykiem, drem Willem Einthovenem, który również nie zjawił się na wręczeniu nagrody, gdyż przebywał w tym czasie w Ameryce Południowej.

W dniu 14 listopada 1924 roku autor *Chłopów* pisał do Wysockiego:

Dzisiaj otrzymałem zawiadomienie z poselstwa szwedzkiego o zaproszeniu na 10 grudnia do Sztokholmu na uroczystość. Bardzo mnie to wzrusza, ale jeszcze więcej boli, że wykonać tego nie mogę. Chory jestem, często nie mam sił na przejście pokoju, więc ani wolno marzyć o jazdach poza morze, przyjęciach, uroczystościach i tylu mocnych wrażeniach (s. 311).

W tej sytuacji, kiedy obaj laureaci nie mogli osobiście odebrać nagrody, postanowiono w ogóle zrezygnować z ceremonii. „Dnia 10 grudnia 1924 r. – pisze Wysocki – na posiedzeniu Komitetu prezes [sekretarz] Akademii prof. Schück wręczył mi jako przedstawicielowi Reymonta czek na 116 718 koron (ówczesna wartość w złotych 256 999), dyplom i duży medal ze szczerego złota, ze stosownym napisem” (s. 314). Oto jego treść: „Szwedzka Akademia przyznała na posiedzeniu 13 listopada 1924, zgodnie z przepisami testamentu Alfreda Nobla z dnia 27 listopada 1895, W.S. Reymontowi tegoroczną Literacką Nagrodę Nobla za jego wielki epos narodowy *Chłopi*. Sztokholm, dnia 10 grudnia 1924”²². Zarówno medal, jak i pieniądze przesłał poseł pisarzowi do Nicei. Przesyłka dotarła do adresata w styczniu 1925 roku, nie bez perypetii wszakże. Otóż „nicejski urząd celny – według

²¹ Z. Łaszcz, *Piast i Nagroda Nobla*, „Wieś” 1948, nr 7.

²² Podaję za: *Jak przyznano Nagrodę Nobla Wł. St. Reymontowi (Od specjalnego korespondenta „Świata”)*, „Świat” 1925, nr 1, s. 13–14.

Wysockiego – zażądał od tej przesyłki opłaty tysiąca franków. I trzeba było dopiero poruszyć niebo i ziemię przez nasz konsulat w Nicei, aby uzyskać zwolnienie od tej śmiesznej daniny” (s. 315).

Dzięki wspomnieniom Wysockiego i innym dokumentom znamy dzisiaj skład Komitetu Nobla z 1924 roku, a mianowicie: Peter August Hollström – przewodniczący, Erik Dahlgren – sekretarz, Erik Axel Karlfeldt, Henryk Schüch oraz Anders Österling – członkowie²³. W roku 1924 do Nagrody Nobla kandydowało osiemnastu pisarzy: Hugo von Hofmannsthal, Paul Ernst, Arno Holz, Herman Türck, Thomas Mann, Guglielmo Ferrero, Roberto Bracco, Grazia Deledda, Mathilde Serao, Paul Sabatier, Olaf Dunn, George Bernard Shaw, Stefan Żeromski, Einar H. Kvaran, Max Neuburger, Ludwig von Paster, Thomas Hardy i oczywiście Władysław Reymont. Jak widać – konkurencja była poważna, a wiele nazwisk o utrwalonej światowej pozycji.

A jaka była reakcja autora *Chłopów* na przyznanie wyróżnienia? Wspomniałem wcześniej o pełnym żalu liście do Wojciecha Morawskiego z 14 listopada 1924 roku. Pisał w nim dalej:

Oszołomiony jestem tą niespodzianką. I w takich okolicznościach przyszła, że wygląda na gorzką ironię życia, bo na cóż mi to wszystko? Chory jestem, miałem świeżo zapalenie płuc. Jeszcze z trudem przechodzę z pokoju do pokoju, żyję odosobniony i na srogiej diecie. Odszedłem wewnątrz od świata i spraw jego. Marzyłem jeno o ciszy i możliwości spokojnego pracowania jak o największym szczęściu. Naraz otwierają się wielkie drzwi rozgłosu. Nieznany wczoraj i lekceważony nawet przez rodaków, dzisiaj muszę brać pozę i twarz sławnego człowieka! Czy to nie warte śmiechu. Stałem się od razu dumą swego narodu! Polacy gotowi jeszcze czytać moje książki²⁴.

W podobnym tonie utrzymany był list do innego tłumacza *Chłopów*, a mianowicie Francka Louisa Schoella, wysłany 13 grudnia 1924 roku z Nicei:

Nagroda Nobla spadła na mnie prawdziwym gromem niespodzianki, gdyż pomimo kandydatury urzędowo postawionej przez Akademię Krakowską nie przypuszczałem możliwości zwycięstwa. Zwłaszcza w tym roku było za wielu i groźnych konkurentów. Nie narzekam za [sic!] zwycięstwo, ale nie dało mi ono takiej radości, jaką myślałem, że przynosi. Jakże, chory jestem, bez sił, cóż mi po sławie i pieniądzach! Los zadzwonił sobie ze mnie²⁵.

Ożywioną korespondencję prowadził pisarz po otrzymaniu nagrody z Alfredem Wysockim, upoważnił go do zawierania umów ze skandynawskimi wydawcami, dzielił się swoimi wrażeniami. Reymont pisał doń z Nicei, Paryża i Borzykowa. Perypetie autora *Chłopów* po Noblu zostały opisane m.in. przez Stefana Talikowskiego²⁶, czy

²³ Tamże.

²⁴ *Reymont w Ameryce...*, s. 142.

²⁵ *Reymont we Francji. Listy do tłumacza „Chłopów” F.L. Schoella*, oprac. B. Miazgowski, Warszawa 1967, s. 30.

²⁶ Zob. S. Talikowski, *Reymont w kręgu rodzinnym*, Łódź 1973.

Kornela Makuszyńskiego²⁷. Sam pisarz w liście do Morawskiego z 14 listopada 1924 pisze z Warszawy: „Kończę, bo telefony, depesze, wizyty literalnie mnie dobijają. Kładę się do łóżka, uciekam tam przed ludźmi”, a 2 grudnia z Nicei: „Wyjechałem z Warszawy na czwarty dzień po Noblu, więc w największy rozgwar depesz, wizyt, listów itp. Broniła mnie od tego zalewu żona, lecz w końcu żona uległa denerwacji, że trzeba było wyjeżdżać, nie mogłem już bowiem sypiać”²⁸. Do tego doszły liczne prośby o wsparcie finansowe, oferty organizowania spotkań, zaproszenia na rauty i liczne imprezy, do których schorowany pisarz nie miał zdrowia, sił ani ochoty.

Również Schoell, korzystając z pobytu Reymonta w Paryżu, zorganizował mu m.in. w pięćdziesiątą ósmą rocznicę urodzin obiad u literatów, którego gospodarzem był Edward Champion, znany paryski księgarz i wydawca. „Rysy twarzy Reymonta – zanotował Schoell – którego nie widziałem od 1919 roku, były już w widoczny sposób zaznaczone chorobą”²⁹. Sam pisarz tak opisywał Morawskiemu paryskie wrażenia z 18 maja 1925:

miesiąc siedzenia w Paryżu dał mi się tak we znaki, mojej żonie również, że wprost uciekamy, aby nie pozostawić tutaj resztki zdrowia. Dobiły nas upały ostatnie. 15 maja odbył się tłumny bankiet, ministrowie, akademicy, mowy urzędowe – a naprzeciwko temu moje złe zdrowie i stan moich nerwów³⁰.

Henryk Dzendzel w przywoływanych tutaj niejednokrotnie wspomnieniach opisał detalicznie przyjęcie schorowanego laureata do „Piasta” (*Reymont zostaje członkiem PSL „Piast”*) oraz zorganizowane 15 sierpnia 1925 roku uroczystości w Wierzchosławicach koło Tarnowa na cześć Reymonta (*Hołd wsi autorowi „Chłopów”*). Pisali o tym również inni, jak Barbara Kocówna czy Józef Rurawski. Nie zamierzam zatem tutaj komentować politycznego ich charakteru. A oto wrażenia samego pisarza odnotowane w liście do Schoella:

15 sierpnia chłopci wyprawili mi wspaniałe dożynki, na których zebrano się 40 tysięcy ludzi z całej Polski. Pomimo choroby i ja musiałem na nie pojechać. [...] Ale te uroczystości odbyte pod Tarnowem, w Wierzchosławicach, bardzo źle wpłynęły na moje zdrowie, tak źle, że moja żona odwiozła mnie do sanatorium w Poznaniu. Siedziałem tam na kuracji przeszło sześć tygodni³¹.

Przez cały czas w korespondencji Reymonta po Noblu pojawiają się z jednej strony informacje o uroczystościach, hołdach, listach, wizytach, o napięciu, jakie ta nagroda wywołała, z drugiej zaś wiadomości o zdrowiu, o upadku sił, o nienadążaniu za tempem, jakie wyznaczyła mu nowa sytuacja.

²⁷ Zob. K. Makuszyński, *Wycinanki*, Warszawa 1925, s. 142–143.

²⁸ *Reymont w Ameryce...*, s. 143 i 144.

²⁹ Cyt. za: H. Dzendzel, *O Reymoncie...*, s. 174.

³⁰ Tamże, s. 174–175.

³¹ Cyt. za: *Reymont we Francji...*, s. 41.

20 listopada 1925 roku donosił z Warszawy Schoellowi:

Dzisiaj umarł Żeromski, cios to dla mnie okrutny z wielu powodów. Umarł na serce. Był o parę lat starszy ode mnie, ale miał szaloną wolę życia i energię. Strata ta polskiej literatury nie zastąpiona. Uwielbiałem Go jako genialnego pisarza. Naturalnie, ta nagła śmierć źle podziałała i na mój stan zdrowia. Teraz bowiem na mnie przychodzi kolej umierania³².

Był to ostatni list do francuskiego tłumacza *Chłopów*. Reymont zmarł dwa tygodnie później, 5 grudnia 1925 roku. Czyżby w ten sposób spełniło się sarkastyczne przeczucie Jana Lechonia, wyrażone na krótko przed przyznaniem autorowi *Chłopów* Nagrody Nobla, a zawarte w cytowanym na wstępie tego szkicu motcie: „Jak Orestes, tak chłopi zatłuką Reymonta”³³

Around the Literary Nobel Prize for Reymont

Abstract

The text deals with controversies around the literary Nobel Prize received by the author of *Chłopi* (*Peasants*) in 1924. Using materials from scholarly archives in Cracow and Warsaw, as well as critical and memorial literature, the author clarifies many facts and provides a new perspective on the controversy, which is free from any political implications. He describes the whole process from sending the application by the Polish Academy of Sciences in 1918 and Stefan Żeromski's introduction, to turning the author's proposal down after the publication of *Wiatr of Morza* (*The Wind from the Sea*), claimed to be anti-German. He describes the writer's life which ended in 1925.

³² Tamże, s. 44.

³³ Już po napisaniu tego artykułu dotarły do moich rąk: książka Tadeusza Orackiego *Blaski i cienie sztokholmskich laurów. Wokół literackich Nagród Nobla 1901–2000*, Gdańsk 2003 (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego), w której znajduje się artykuł *Wokół Nagrody Nobla dla Reymonta* (s. 103–157) oraz zdeponowany w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie przez syna Konrada Czarnockiego obszerny rękopis ojca (27 stron) o perypetiach nagrody dla Stefana Żeromskiego (fragmenty drukował „Tygodnik Powszechny” gdzie, cytuję je w tym artykule). Nadto w dniach od 4 do 10 września 2004 roku przebywałem w Sztokholmie, m.in. w Bibliotece Noblowskiej miałem dostęp do odtajnionych teczek polskich kandydatów do nagrody. Wszystkie nowe ustalenia znajdują się w rozszerzonej wersji tego artykułu, w przygotowywanej przeze mnie książce pt. *Polskie Noble literackie*.